

KOŁO HISTORYCZNE „KRONIKA PUSZCZYKOWA”



Kwiecień 2004

nr 1

e-mail: biblioteka@iq.pl

Koło Historyczne

Koło Historyczne „KRONIKA PUSZCZYKOWA” powstało jako zespół ludzi zainteresowanych dziejami Puszczykowa. Działa w ramach statutu Biblioteki Miejskiej i kontynuuje prace i zadania dawniejszej Komisji Historycznej Rady Miasta Puszczykowa.

Członkowie Koła zbierają i gromadzą materiały do „Kroniki Puszczykowa”. Pasjonatem tej działalności może być każdy, kto ma coś do zaoferowania ze swej wiedzy o Puszczykowie i czynnie pragnie współpracować w przygotowaniu materiałów do publikacji.

Koordynatorem pracy Koła jest dyrektor Biblioteki Miejskiej Danuta Mankiewicz, a organizatorem działalności - Krzysztof Paszkowski.

Telefony kontaktowe: Krzysztof Paszkowski: 8-133-369; Biblioteka Miejska: 8-194-649 oraz e-mail: Biblioteka@iq.pl

KP

Spis treści czasopisma

Koło Historyczne „Kronika Puszczykowa” przygotowało spis treści „Gazety Puszczykowskiej”, który będzie dostępny w Bibliotece Miejskiej w Puszczykowie i w Internecie - podać adres „Gazeta Puszczykowska” wychodziła w latach 1989-1997. Czasopismo zawiera niekiedy bardzo cenne informacje o ludziach, wydarzeniach z dalekiej i bliższej przeszłości, artykuły polemiczne i aktualności. Uczniowie i studenci zajmujący się dziejami naszego miasta znajdują tu wiele materiałów do swoich prac.

W Bibliotece Miejskiej w Puszczykowie dostępne są wszystkie egzemplarze „Gazety Puszczykowskiej”.

Zeszyty historyczne

Ze względów merytorycznych wiadomości o historii Puszczykowa będą publikowane w zeszytach tematycznych, a nie jak początkowo zakładano w jednym zwartym wydawnictwie. W tym roku ukaże się pierwszy zeszyt zawierający prehistoria Puszczykowa (archeologia).

Ludwik Madej

W 1995 roku „Gazeta Puszczykowska” w numerze 3(50) opublikowała informację-prośbę Kazimierza Sobkowicza pt. „Pawilon Biskupskiego”. Prośba skierowana była do starszego pokolenia mieszkańców Puszczykowa a dotyczyła willi, wybudowanej na terenie dzisiejszego miasta przez Franciszka Biskupskiego, poznańskiego przedsiębiorcę. Autorowi tekstu chodziło o zebranie wiadomości o tym niezwykłym człowieku, który - być może przypadkowo - przez pewien czas był mieszkańcem Puszczykowa. Mam nadzieję, że poniższy artykuł Andrzeja Bartscha wyjaśni sprawę tej tajemniczej budowli.

Ludwik Madej

Historia jednego domu

Wędrując po Puszczykowie przecho- dzień nie orientuje się często, że mija domy o ciekawej i niejednokrotnie burzliwej historii. Jednym z takich domów jest domek na rogu ulic Poznańskiej i Lipowej. Domek schowany jest w gąszczu drzew, na furcie odnajdujemy jednak tabliczkę z napisem „Poznańska 16”. Obecnie w domku tym zamieszkują państwo Halina i Władysław Jasiński, będący żywą kroniką Puszczykowa. Jednak na początku tego stulecia działka należała do znanego przedsiębiorcy poznańskiego inż. Franciszka Biskupskiego. W jednym z prospektów reklamował swoje usługi:

„Elektryczne dzwonki, gromochrony, automobile systemu Maurera - niezawodne, najprostszej konstrukcji, ze wszystkich najtańsze w użyciu, bo bez zębówodów - pod gwarancją bez szofera - polecam jako najstarszy doświadczony fachowiec, bo od 1893 - taniej jak gdziekolwiek”.

Biskupski był postacią barwną. Rzutki, energiczny, zapatrzony w organizacyjne wzory angielskie i amerykańskie. Nie wiadomo, czy prowadzone przez niego kampanie reklamowe były zbyt kosztowne, czy też społeczeństwo poznańskie nie doceniło wartości jego „automobili bez zębówodów”, dość że w końcu znalazł się

w poważnych kłopotach finansowych i groziła mu licytacja. W skład jego majątku wchodziła właśnie parcela w Puszczykowie, z małym, nienadającym się do stałego zamieszkania, domkiem. Zachodziła obawa, że nieruchomości te przejmie ostarwiona, założona w 1886 roku, Komisja Kolonizacyjna mająca na celu wykupywanie ziemi w zaborze pruskim z rąk Polaków i osadzania na niej niemieckich osadników. Sytuację uratował Józef Jasiński, ojciec obecnych właścicieli. Mieszkał w Poznaniu przy Starym Rynku nr 75 nad słynną apteką „Pod Złotym Lwem”, której był właścicielem.

Wykupił parcelę wraz ze stojącym na niej letnim domkiem za znaczną, jak na ówczesne czasy, sumę 15 tys. marek. Domek nie nadawał się jednak do stałego zamieszkania, a ponadto zapobiegłwie władze niemieckie wysyłały co kilka miesięcy żandarma, który kontrolował, czy budynek przez sprytnych Polaków nie jest dostosowywany do stałego zamieszkania. Jak wspominają państwo Halina i Władysław Jasiński, nienagannie ubrany żandarm przyjeżdżał z pobliskiej Mośiny na koniu. W stroju jego wyróżniały się śnieżnobiałe rękawiczki oraz charakterystyczny, zakończony na szczycie stercząną, kask skórzany (zw. pikielhauba). Inspekcję przeprowadzał bardzo grzezc-

nie, ale zaglądał do wszystkich pomieszczeń.

Józef Jasiński postanowił jednak obejść kagańcowe ustawy niemieckie. Sytuację ułatwiał mu powszechny szacunek, jakim cieszył się zarówno wśród Polaków, jak i wśród Niemców. W 1913 r. występuje z wnioskiem do Komisarza Dystryktu w Mosinie (Distriktskommissar) o zezwolenie na poszerzenie istniejącego letniego domku. Prośbę swą uzasadnia tym, że jest ojcem licznej rodziny, dla której istniejący domek jest zbyt mały, aby wygodnie korzystać z niedzielnego odpoczynku. Władze niemieckie nie daly się jednak podejść i w dniu 11.10.1913 r. wniosek odrzuciły stwierdzając, że warunkiem wydania zezwolenia na budowę (bauerlaubnis) jest uzyskanie przez zainteresowanego tzw. „Ansiedlungsgenehmigung“, czyli po prostu zezwolenia na osiedlenie. Dokument ten władze administracyjne bez trudności wydawały Niemcom, bardzo niechętnie jednak Polakom. Chodziło o wyparcie żywiołu polskiego z Wielkopolski, względnie jego asymilowanie.

Ówczesne Niemcy chcieli jednak uchodzić za państwo prawa. Ustawy mogły być surowe, a często nawet całkowicie sprzeczne z moralnością i naruszające niezbywalne prawa ludzi i narodów, jednakże przekraczanie przez władze tych ustaw było ścigane z mocy prawa. Trudno nam dzisiaj pojąć, że wówczas każdy obywatel miał prawo odwołać się do sądu w razie naruszenia jego praw obywatelskich, czy interesów przez władze państwowe. Józef Jasiński postanowił więc wystąpić na drogę sądową przeciwko komisarzowi dystryktu Mosina. Prowadzenie sprawy powierzył świetnemu adwokatowi i notariuszowi poznańskiemu Cichowiczowi.

Sprawę skierowano do Komisji Powiatowej w Śremie (Kreisauusschuss zu Schrimm). Komisja ta orzeczeniem z dnia 11 marca 1914 roku uchyliła decyzję Królewskiego Komisarza Dystryktu w Mosinie. W orzeczeniu stwierdzono, że „ustalono prawomocnie, że dla stojącego letniego domu, o którym mowa, zezwolenie nie jest potrzebne”. Komisja Powiatowa doszła również do przekonania, że planowana przez aptekarza Jasińskiego

przebudowa nie narusza postanowień ustawy z dnia 10 sierpnia 1904 roku.

Wydane orzeczenie nie usatysfakcjonowało Królewskiego Komisarza Dystryktu Mosina. Zażył apelację i sprawa w dniu 16 czerwca 1914 r. znalazła się na wokandzie Okręgowej Komisji w Poznaniu (Bezirksausschuss zu Posen). Nikt z obecnych na sali nie przepuszczał zapewne, że są to już ostatnie chwile panowania Rzeszy na tych terenach, że to, co miało trwać wiecznie, niebawem się skończy.

Oto za 12 dni - 28 czerwca 1914 r. miało dokonać zamachu w Sarajewie, który spowodował, że za kilka tygodni, dnia 1 sierpnia tegoż roku, Niemcy znalazły się w stanie wojny. Za cztery lata Wielkopolska miała powrócić do niepodległej Polski.

Tymczasem 16 czerwca 1914 r. sędziwo w całym majestacie prawa. Przewodniczył sam przewodniczący okręgu regencyjnego (Regierungspräsident) Kramer. Wraz z nim w sądzie zasiadali dyrektor wydziału sądu (Verwaltungsgerichtsdirktor) oraz radca regencyjny. W rozprawie uczestniczyło także czterech ławników. Nazwiska wszystkich ławników rozpoczęły się od „von”. Podano również w wyroku, że są właścicielami ziemskimi (Ritterguthesitzer). W wyroku, który zapadł, utrzymano wyrok pierwszej instancji, a kosztami procesu w wysokości 150 marek obciążono Urząd Królewskiego Komisarza Dystryktu w Mosinie bez dalszego jednak obciążania sumami ryczałtowymi. W uzasadnieniu stwierdzono, że planowana przebudowa zwiększa tylko rozmiary poszczególnych pomieszczeń, natomiast ilość pomieszczeń nie ulega zmianie.

W międzyczasie została również zatwierdzona inna istotna sprawa. Mianowicie 10.05.1914 r. aptekarz Jasiński wystąpił do Komisarza Dystryktu Mosina o zezwolenie na pobudowanie ustępu. Sprawa uległa zwłocze, ponieważ Komisarz zażądał nadesłania projektu ustępu w dwóch wykonaniach. Ostatecznie jednak po zaciągnięciu opinii trzech referentów doszedł widocznie do przekonania, że budowa ustępu nie zagraża interesom Rzeszy i wyraził na nią zgodę. W sprawie jednak

rozbudowy domku letniego, mimo prawomocnego wyroku, widocznie zwlekał. Wreszcie we wrześniu 1916 r. Urząd Królewskiego Dystryktu Mosina wydał pozwolenie na budowę. W zezwoleniu określił ściśle gabaryty budowy, jakości użytych materiałów, jak również zażądał zawiadomienia o rozpoczęciu budowy celem kontroli wykonawstwa. Trudno ocenić, w jakim zakresie te ograniczenia wynikały z metod stosowanych przez wszystkie policje budowlane, a w jakim wynikały ze względów politycznych.

Sprawa pozornie zakończyła się więc happy endem. Mistrz murarski Pasieczek z Poznania opracował piękny projekt budowy. Gdyby projekt zrealizowano, powstałby jeden z najpiękniejszych domków w Puszczykowo. Projektant zaproponował szerokie i przesłone drzwi, prowadzące wprost do ogrodu, zwiększenie budynku wieżyczką krytą cynkową blachą, wiele ryzalitów i gzymosów. Całość wyraźnie nawiązywała do najlepszych wzorów wiedeńskiej secesji.

Do budowy jednak nie doszło. Synowie zostali powołani do zaborczej armii, zmniejszy się trudności w postaci braku materiałów i rąk do pracy.

W 1918 r. skończyła się dyskryminacja Polaków, ale synowie aptekarza Jasińskiego znów wyruszyli walczyć, tym razem o granice niepodległej Rzeczypospolitej. Należało zacząć z budową na powrót synów i stabilizację Państwa. Ostatecznie dopiero w 1933 roku rodzinie państwa Jasińskich udało się zakończyć budowę domu. Dom ten nie podlegał już tym wszystkim ograniczeniom, które narzucały władze pruskie.

W opracowaniu uwzględniono:

1. Wspomnienia państwa Haliny i Władysława Jasińskich.
2. Wyrok wydany w dniu 16 czerwca 1914 r. „Im Namen des Königs“ przez Bezirksausschuss zu Posen - Erkennnis S. 2593/14 B A.
3. Bauerlaubnis nr 16 Tgb nr 5522 wydane w dniu 1 września 1916 r. przez Knißl. Distriktskommissarius Moschin.
4. Ulotkę reklamową inż. elektr. F. Biskupskiego, bez daty.
5. Wniosek aptekarza J. Jasińskiego z dnia 10.05.1914 r. na budowę ustępu.
6. Korespondencje między kancelarią adwokacką Cichowicza, a aptekarzem Jasińskim.

Opracował mgr Andrzej Bartsch Puszczykowo, dnia 19 sierpnia 1983 r.

Jasiński Józef (1854 - 1933)



Józef Jasiński urodził się 23 III 1854 r. w Osiecznej, w rodzinie ziemiańskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Lesznie praktykował w aptekach Śląska, Wielkopolski i Niemiec, m. in. w Głogowie, Gnieźnie, Poznaniu, Wlesznie, Hamburgu i Kolonii. Po studiach na Uniwersytecie Wrocławskim w 1879 r. otrzymał dyplom aptekarza i pracował w aptekach na Śląsku, który wnet musiał opuścić z powodu swoich przekonań narodowych. Niebawem nabył aptekę w Kępnie, którą prowadził w latach 1886-1889. W roku 1890 przejął aptekę po bracie w Grodzisku Wielkopolskim.

Józef Jasiński w 1896 r. przeniósł się na stałe do Poznania, gdzie dnia 1 października 1896 roku wykupił z rąk niemieckich (po prawie trzydziestoletniej przerwie) aptekę „Pod Złotym Lwem” na Starym Rynku za 337.000 marek. W latach 1905-6 przebudował kamienicę i przeniósł aptekę do nowego domu. Przez 22 lata był jej właścicielem.

W czasie Powstania Wielkopolskiego na Ratuszu powiewała flaga pochodząca z jego domu a oddziały powstańcze

wspierał własnymi lekami W niepodległej Polsce w kwietniu 1919 r. został powołany przez Komisariat Rady Ludowej na decernenta (eksperta, rzeczoznawcę, rozjemcę) do spraw aptekarskich. Urząd ten sprawował do likwidacji Ministerstwa b. Dzielniczy Pruskiej, tzn. do stycznia 1922 r.

W maju 1919 roku Rada Miejska Poznania wybrała go niepłatnym członkiem Magistratu powierzając mu opiekę nad Szpitalem Miejskim. Należy podkreślić, że funkcję tę sprawował do 1923 roku, zaś kierownictwo apteki szpitalnej spoczywało w jego rękach aż do śmierci w 1933 roku. Za całokształt pracy społecznej nadano Józefowi Jasińskiemu w 1930 roku tytuł Honorowego Radcy Miejskiego, a po śmierci odznaczono go medalem ufundowanym przez miasto.

Przez prawie 40 lat aptekarz Józef Jasiński był również miejskim opiekunem ubogich, w tym przez 19 lat przewodniczącym jednej z okręgowych komisji społecznych. Gdy powstał Uniwersytet Poznański, należał do grupy inicjatorów zorganizowania Studium Farmaceutycznego na tej pierwszej na terenach zachodnich uczelni wyższej. Był bardzo blisko zaprzyjaźniony z pierwszym rektorem prof. Heliodorem Świączkikiem oraz prof. Konstantym Krynakowskim.

Od 1922 roku prowadził na Oddziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Po-

znańskiego wykłady z historii farmacji oraz ustawodawstwa farmaceutycznego. Przez parę lat był członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej na stopień aptekarza. Za jego życzliwy stosunek do młodzieży akademickiej Koło Farmaceutów Studentów UP mianowało go w 1932 roku swoim członkiem honorowym. Niezwykle aktywny w życiu naukowym i społecznym miasta, brał też udział w zjazdach lekarzy i przyrodników (1884 - Poznań, 1986 - Lwów) i jako członek rzeczywisty należał do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej przewodniczył Towarzystwu Aptekarzy Polaków, a Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne mianowało go w 1919 roku swoim członkiem honorowym. Opracował także drugie i trzecie wydanie słownika T. Cieszyńskiego pt. „Der polnische Apotheker”. Poza tym wchodził do rad nadzorczych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, jak: „R. Barcikowski”, „Akwaprwył”, „Lakoma” i „Hafeza” oraz Banku Przemysłowców, Banku Kupiectwa Polskiego i Polskiego Banku Handlowego.

Zmarł w Poznaniu w 1933 r. w wieku 79 lat. Dnia 14 listopada 1991 r. został po raz drugi ekshumowany i pochowany w rodzinnym grobowcu w Puszczykuwie koło Poznania, gdzie posiadał swoją willę z ogrodem.

* * * * *

W czerwcu 1983 roku zostało ponownie umieszczone na frontonie domu aptecznego „Pod Złotym Lwem” dawne godło apteki, czyli mostięzna płaskorzeźba lwa. Wnętrze apteki udekorowano rycinami roślin leczniczych, znajdujących się w zielniku Stefana Falimurza z 1534 r.

Na przykładzie postaci Józefa Jasińskiego oraz historii apteki „Pod Złotym Lwem”, drugiej w kolejności najstarszej obecnie apteki w Poznaniu, szczytującej się przeszło 275-letnią tradycją, wyraźnie rysuje się związek pracy zawodowej jej polskich właścicieli z ich działalnością patriotyczną i społeczną. Wysokie aspiracje zawodowe przedstawicieli rodziny Kolskich w pierwszej połowie XIX w., a od przełomu XIX i XX w. - Józefa Jasińskiego oraz dwóch pokoleń rodziny Dalskich nie przesłaniały im poczucia obowiązku działalności dla dobra społeczeństwa i całego kraju. Mogą oni stanowić dla obecnych pokoleń wzór konstruktywnej pracy, z której rodzi się dobra opinia i pełne zaufanie całego społeczeństwa nie tylko do naszych szeregów zawodowych, ale i do całej farmacji.

Opracowano na podstawie materiałów z archiwum kierownika apteki „Pod Złotym Lwem” w Poznaniu - dr farmacji Jana Majewskiego.

Ludwik Majej

Franciszek Biskupski (1858-1929)

Franciszek Biskupski był wybitnym inżynierem elektrotechnikiem, przedsiębiorcą i działaczem społecznym w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX stulecia. Należał niewątpliwie do wielkich indywidualności i ludzi o niespożytej energii. Odnaczał się nadzwyczajną inteligencją, władał dziesięcioma językami, 23 lata spędził w podróżach. Odbił rowerową wycieczkę dookoła świata.

F. Biskupski przyszedł na świat 16 lutego 1858 roku w Gostyniu Starym, jako czwarty syn dzierżawcy dóbr broszcowskich - Nikodema i Reginy Raduczyńskiej. Nikodem Biskupski był z kolei synem Melchiora i Biblianny. Wiadomo, iż ojciec Franciszka wcześniej trudnił się młynarstwem i pochodził z Grodziska. Dbał o wykształcenie synów: Antoni został lekarzem, Paweł aptekarzem, a Jan mechanikiem.

F. Biskupski uczęszczał do gimnazjum w Lesznie i Śremie. Do Poznania przyjechał po raz pierwszy w roku 1876. Pracował tu jako buchalter w jednej z firm kupieckich. W tym mieście odbył też służbę wojskową. Służył w stacjonu-

jącym na terenie Jeżyc szóstym pułku grenadierów. Krótko po przejściu do cywila, w grudniu 1881 roku, przeniósł się do Bydgoszczy, a stamtąd niebawem udał się na studia techniczne do Hanoweru i Wiednia. Po kilku latach wtyężonej nauki uzyskał dyplom inżyniera-elektrotechnika.

Do Poznania powrócił 8 stycznia 1891 roku, aby pozostać tu już na stałe. Zamieszkał przy ul. Łąkowej 3 u niejakiego Ramińskiego, a następnie przeniósł się na ul. Berlińska 3. W dniu 22 stycznia 1892 roku F. Biskupski zawarł związek małżeński z rodowitą poznanianką Klementyną z Gruszczyńskich. Nowożeńcy zamieszkali w domu przy ul. Berlińskiej 10.

Krótko po powrocie do Poznania F. Biskupski został współwłaścicielem renomowanej firmy „A. Vogt, Zakład Elektrotechniki, Mechaniki Precyzyjnej i Optyki”, której siedziba znajdowała się przy ul. Berlińskiej 3. Założył ją - zapewne jeszcze przed rokiem 1884 - wybitny poznański elektrotechnik Cezary Vogt. Był to drugi w kolejności chronologicznej

(po firmie A. Arendt i Sp.) najstarszy zakład tej branży w Poznaniu. W 1889 roku w swoim zakładzie przy ul. Berlińskiej Cezary Vogt urządził pierwszą w Wielkopolsce stałą panoramę optyczną (podobną do późniejszego fotoplastykonu), gdzie regularnie odbywały się pokazy stereoskopowych obrazów fotograficznych.

O wysokiej randze spółki może też świadczyć fakt udziału jej w wielkiej Międzynarodowej Wystawie Elektrotechnicznej we Frankfurcie nad Menem w roku 1891. Firma „Vogt i Biskupski” jako jedyna z Poznania posiadała tam własne stoisko ekspozycyjne, znajdujące się w olbrzymiej hali Telegrafii i Telefonii. Tutaj swe wyroby prezentowali wówczas najsłynniejsze przedsiębiorstwa tej branży na świecie. Poznanianki zaprezentowały im. n. najnowszy i jeszcze nieopatentowany wynalazek Vogta, a mianowicie mikrofon precyzyjny z suportem magnetycznym.

Pozostający dotychczas w cieniu bardziej znanego współnika, po jego wyjeździe do Berlina we wrześniu 1892 roku, F. Biskupski został jedynym właścicielem całego zakładu. W następnym roku

przeńsiości na ul. Berlińską 11. Firma F. Biskupskiego oferowała szeroki asortyment towarów, częściowo także własnej produkcji, zgromadzonych w czterech działach: elektrotechnicznym, optycznym, meteorologicznym i mechaniki precyzyjnej. Przedsiębiorstwo świadczyło też profesjonalne usługi w zakresie zakładania piorunochronów, dzwonków elektrycznych, telefonów, różnego typu stacji telefonicznych, telegrafów, urządzeń alarmowych i elektrycznych instalacji oświetleniowych.

Corocznie pod koniec lata organizował wyprzedaże używanych i nowych rowerów. Dnia 1 kwietnia 1901 roku F. Biskupski otworzył firmę przy ul. Św. Marcina 41, narożnik ul. Wąłowej (dziślejsza ul. Kościuski). Otrzymała ona nazwę „Elektrotechnik”. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami ograniczono profil produkcji i usług oraz asortyment artykułów wyłącznie do branży elektrotechnicznej. Firma wyspecjalizowała się przede wszystkim w naprawach starych i zakładaniu nowych gromochronów. Biskupski był rzeczoznawcą tych urządzeń dla Prowincjonalnego Towarzystwa Ogniwowego w Poznaniu. Poza tym pełnił funkcję generalnego reprezentanta na teren Prowincji Poznańskiej producenta samochodów terenowych Union Maurera.

W grudniu 1898 roku F. Biskupski pokazał nieznanne jeszcze wtedy w Poznaniu urządzenie do odtwarzania dźwięków utrwalonych na płytach, zwane gramofonem. Najpierw przyniósł je do redakcji „Dziennika Poznańskiego” i zamondemonstrował wszystkim jego działanie, wzbudzając duże zainteresowanie wśród dziennikarzy. Następnie gramofon został wystawiony na widok publiczny. Od tego momentu każdy zainteresowany owym urządzeniem mógł go nabyć w firmie Biskupskiego w cenie 100 marek za sztukę.

Dużą atrakcją dla mieszkańców miasta było również uruchomienie przez F. Biskupskiego nowej panoramy optycznej po raz pierwszy zademonstrowanej na Prowincjonalnej Wystawie Przemysłowej w Poznaniu w 1895 roku. Wyświetlane w niej fotografie miały przede wszystkim charakter krajoznawczy, choć niekiedy dokumentowały także aktualne i ważne dla dziejów techniki wydarzenia XIX stulecia. Należy podkreślić, że na wspomnianej wyżej wystawie w dniu 11 września 1895 roku przedsiębiorstwo Biskupskiego przyznano srebrny medal z dyplomem za zaprezentowane aparaty elektryczne.

Franciszek Biskupski był też społecznikiem. Mimo prowadzenia tak dużej firmy znajdował czas na udzielanie się w różnego rodzaju towarzystwach i sto-

warzyszeniach, w tym także o charakterze naukowym. W latach 1894-1929 był członkiem zwyczajnym Wydziału Technicznego przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Wyróżniał się w nim dużą aktywnością, głównie przez działalność wykładową. Jego referaty w znacznej mierze dotyczyły zagadnień związanych z elektrotechniką i meteorologią. Często też demonstrował działania różnych maszyn i aparatów.

Na walnym zebraniu Wydziału Przyrodników i Techników w dniu 5 stycznia 1901 roku wybrano go na członka dziesięcioosobowej Komisji Terminologicznej, mającej zająć się szczegółową korektą polskiego tłumaczenia niemieckiego słownika technicznego. Ów słownik pod nazwą „Technik” wydany został przez sekcję techniczną przy Oddziale Warszawskim Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

W 1918 r. został członkiem Wydziału Elektrotechników przy Stowarzyszeniu Techników w Poznaniu. W następnym roku wydział postanowił wystąpić z macierzystej organizacji i połączyć się ze Stowarzyszeniem Elektrotechników Polskich. Pierwsze zebranie organizacyjne Oddziału Poznańskiego SEP odbyło się 26 lutego 1921 roku, a jednym z założycieli był Franciszek Biskupski. Był ponadto członkiem założycielem Polskiego Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych na województwo poznańskie i pomorskie. Organizacja ta w roku 1927 mianowała go w uznaniu licznych zasług członkiem honorowym. F. Biskupski należał również do Cechu Ślusarzy i Rzemiosł Rękawych w Poznaniu. Od roku 1899 był członkiem Zarządu owego Cechu, a od 29 stycznia 1903 roku do 11 lutego 1915 roku cechmistrzem.

Od chwili założenia w 1900 roku Izby Rzemieślniczej w Poznaniu do 1915 roku był jej członkiem a także przewodniczącym komisji egzaminacyjnej na czeladników i mistrzów dla Wydziału Elektrotechnicznego. Kandydatów egzaminował w ich ojczystym języku a pisma do rzemieślników redagował stale w dwóch językach - polskim i niemieckim. Odznaczał się wielką sprawiedliwością, przez co zyskał szacunek i poważanie obu narodowości. Był także długoletnim członkiem Bractwa Kurkowego w Poznaniu oraz członkiem zwyczajnym Towarzystwa Przemysłowego „Stary Poznań” w Poznaniu.

Pragnieniem F. Biskupskiego, podobnie zresztą jak wielu innych Polaków, było zbudowanie willi w Puszczykowie. Na jego terenie powstawała bowiem okazała kolonia willowa. Jednakże pozwolenia na budowę solidnych murałnych domów otrzymywali wyłącznie Niemcy i Żydzi. W przypadku, gdy zwracali

się o nie Polacy, prezes Regencji Poznańskiej wyrażał zgodę na budowę wyłącznie prowizorycznych altan i domków letniskowych z mury pruskiego, pozbawionych pieców. Gdy w 1906 roku F. Biskupski nabył działkę w Puszczykowie, postanowił, podobnie jak Michał Drzymała, obejść ten zakaz wnosząc dom pozbawiony wprawdzie najważniejszych cech mieszkalnych - kominów, lecz zaopatrzony w niezależne urządzenie gazowe i elektryczne. Zbudował na murałowym fundamencie oryginalny pawilon mieszkalny o drewnianej konstrukcji szkieletowej w kształcie pięciokąta. W suterenie mieściła się studnia i wodociąg, na parterze stosunkowo obszerna weranda, na pierwszym piętrze sypialnia, a na drugim łazienka. Pawilon zaopatrzony był w łączność telefoniczną, a na wieży zamontowany zegar elektryczny.

Władze pruskie szybko zareagowały, wydając decyzję o rozbiórce budynku. Rozpoczęły się procesy sądowe, które trwały do roku 1910, kiedy wstrzymano egzekucję rozbiórki. Po tym orzeczeniu sprawa najprawdopodobniej nie była już rozpatrywana, gdyż brak na ten temat jakichkolwiek informacji.

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa F. Biskupski, z uwagi na swój wiek, nie został zmobilizowany. Wziął jednak udział w Powstaniu Wielkopolskim, używając stopnia kapitana wojsk polskich.

Był współzałożycielem i instruktorem pierwszej Szkoły Oficerskiej Straży Ludowej (późniejszej Obrony Krajowej) w Poznaniu. Dnia 28 września 1919 roku na lotnisku wojskowym Ławica zorganizował pierwsze w Polsce popisy lotnicze. Zbiórka pieniędzy na ten cel zajmowała się jego żona Klementyna (szczególnie zaangażowana przy zbieraniu składek na Górnym Śląsku w okresie plebiscytowym).

F. Biskupski współredagował wychodzący w Poznaniu dwutygodnik „Polska Flota Napowietrzna”. Był wreszcie jednym z głównych założycieli pierwszego polskiego Aeroklubu w Poznaniu. W czasie organizacji Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej powołany został do Departamentu Przemysłu i Handlu. Pracował tam aż do jego likwidacji.

Franciszek Biskupski zmarł w Poznaniu 5 października 1929 roku. Pogrzeb odbył się na cmentarzu parafii św. Marcina.

Lech Męczarski

Artykuł ukazał się w numerach 3 i 4 w 2001 r. w „Nowej Gazety Gostyńskiej”.

Skład, korekta, opracowanie komputerowe - Kolo Historyczne.